

# Andrzej Tadas

---

## Wokół międzywojennego sporu o historyczność "Ogniem i mieczem"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 76/3, 175-196

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ TADUS

## WOKÓŁ MIĘDZYWOJENNEGO SPORU O HISTORYCZNOŚĆ „OGNIEM I MIECZEM”

Podstawy nowej, odmiennej niż w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia interpretacji „szeregu ksiąg”, skłaniającej się ku „prawdzie poetyckiej”, stwarzał okres współczesny Sienkiewiczowi<sup>1</sup>. Należy jednak zauważyć, iż prawie nikt piszący w dwudziestoleciu międzywojennym o jego powieściach nie uniknął pytania, w jakiej pozostają one relacji do prawdy historycznej. Zdecydowana większość opracowań twórczości autora *Trylogii*, pojawiających się w tym czasie, potwierdzała stanowisko tak dobitnie sformułowane ongiś przez Stanisława Tarnowskiego:

[*Ogniem i mieczem*] nie daje krzywych pojęć o naturze czasu i ludzi, tylko ją, owszem, szanuje sumiennie, odgaduje intuicyjnie, przedstawia prawdziwie<sup>2</sup>.

Znakomity popularyzator nauki, Konstanty Wojciechowski, autor wznawianej kilkakrotnie w dwudziestoleciu i zalecanej dla szkół książki o Sienkiewiczu, wyrażał przekonanie, że *Trylogia*, nie rozmiągająca się nigdzie zasadniczo z prawdą historyczną, jest tak wyjątkowym w dziejach powieści zjawiskiem, iż można się z niej „uczyć historii bez obawy, by nie przyswoić sobie fałszów”<sup>3</sup>.

Pisano o Sienkiewiczu jako o świetnym znawcy epoki, podkreślano jego głębokie studia, których efektem miało być szczególne wycucie przeszłości. „Cała Polska, jak długa w swej historii, siedzi w Sienkiewiczu, a on w niej jak w swym domu” — stwierdzał w 70 rocznicę urodzin pisarza Adam Grzymała-Siedlecki<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Zob. J. Kaspr ow ic z, przemówienie ku czci Sienkiewicza wygłoszone 20 XII 1916 we Lwowie. Pierwodruk: „Kurier Lwowski” 1917, nr 91—92. Tu według wyd.: „*Trylogia*” Henryka Sienkiewicza. *Studia — szkice — polemiki*. Wyboru dokonał i opracował T. Jodełka. Warszawa 1962, s. 314—320. Do tego wydania odsyłamy dalej skrót T. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

<sup>2</sup> S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich*. Pierwodruki: „Przegląd Polski” 1884, t. 72; „Niwa” 1884, z. 224. Cyt. za T 45.

<sup>3</sup> K. Wojciechowski, Henryk Sienkiewicz. Wyd. 2. Lwów—Warszawa 1925, s. 33. (Wyd. 1 ukazało się w r. 1917, wyd. 3 — w 1925, wyd. 4 — w 1939.)

<sup>4</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Henryk Sienkiewicz*. „Kurier Warszawski” 1916, nr 126.

Aleksander Brückner dowodził:

trafny instynkt odwiódł Sienkiewicza [...] w wiek XVII, jedyny u nas bogaty w najdramatyczniejsze przejścia, w kataklizmy niesłychane, w awantury heroiczne.

Natomiast pewną jednostronność w ujmowaniu ówczesnego społeczeństwa uzasadniał specyfiką ewokowanej epoki. Swoje rozważania na temat wartości historycznych *Trylogii* kończył następującym uogólnieniem:

Pomawiano autora o brak ścisłości historycznej, mierzono drogi jego bohaterów, a przede wszystkim sarkano na poniżenie przeciwnika, na stronniczość w wystawianiu Polski i Ukrainy, krzywd i uraz wzajemnych. Ależ nieścisłość tylko pedanta by raziła, żadnych znacznych uchybień nie było <sup>5</sup>.

Oto „wyznanie wiary” historyka literatury i kultury — wiary w Sienkiewicza jako pisarza historycznego, tym bardziej symptomatyczne, że skreślone piórem wielkiego uczonego w kilka lat po namiętnym sporze o rzeczywistość dziejową w *Ogniem i mieczem*.

Jeśli zatem w sposób mniej lub bardziej fragmentaryczny podejmowano w dalszym ciągu zagadnienie historyczności Sienkiewiczowskich powieści, to zadecydowały o tym, jak się wydaje, dwa czynniki: odbiór czytelniczy i częściowo także stanowisko samego pisarza, przyznającego beletrystyce historycznej wysokie walory poznawcze. W roku 1889 mówił:

Dodajmy, że powieściopisarz jeśli nie zawsze jest, to przynajmniej zawsze powinien być obdarzony niepospolitą intuicją, a może nie za śmiałym wyda się wniosek, że powieść historyczna nie tylko nie potrzebuje być poniewieraniem prawdy dziejowej, ale może być jej objaśnieniem i dopełnieniem <sup>6</sup>.

Chodziło tu o stwierdzenie dużych możliwości, jakie daje sztuka w kreowaniu „żywego” człowieka przeszłości.

Sprawa druga to czytelnicy, spoglądający wciąż jeszcze na *Trylogię*, *Quo vadis* czy *Krzyżaków* nade wszystko przez pryzmat ich treści historycznych. Powieści Sienkiewicza były traktowane przez większość jako literackie transpozycje historii, zgodne w dodatku z prawdą dziejową. Słowo drukowane przeważającej liczby opracowań syntetycznych i szczegółowych potwierdzało zatem stanowisko masowego odbiorcy.

Coraz częściej podejmowane próby bardziej zrównoważonego wglądu w spuściznę pisarską Sienkiewicza nakazywały jednak większą wstrzeźliwość w ferowaniu sądów wartościujących. Stąd także i warsztat historyczny autora *Trylogii* stawał się obiektem krytyki, pochodzącej — co ciekawe — z kręgu historyków literatury. Przykładem Stanisław Lam, który w r. 1924 zarzucał pisarzowi brak krytyki i interpretacji źró-

<sup>5</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*. T. 4. Kraków 1946, s. 538. (Tom przygotowany w całości do druku w r. 1939.)

<sup>6</sup> H. Sienkiewicz, *O powieści historycznej*. Pierwodruk: „Słowo” 1889, nry 98—101. Cyt. według: *Dzieła*. T. 45. Warszawa 1951, s. 113.

deł, przyjmowanie obrazu dziejów na podstawie ocen ludzi wieku XVII, słowem, brak tego, co określa wartość naukowej historiografii:

Odgadywanie, jak było, a bezkrytyczne przyjmowanie tego, co było — to różnica i właśnie owo wolne miejsce w szeregu myśli o przeszłości, w które wchodzi przeciwstawienie własnego „ja” faktom. Przeciwstawienie owo u Sienkiewicza, który w historii stwierdzał „ogromny urok” — szło po linii najmniejszego oporu [...].

W *Trylogii* mamy zatem nie tylko przedstawione dzieje z punktu rozumienia ich przez przodków naszych, ale także historię niezupełną XVII wieku<sup>7</sup>.

Niewątpliwie jednak przypadek Lama należał w kręgu badaczy literatury do wyjątków, a jeden z bardziej aktywnych sienkiewiczologów dwudziestolecia, Józef Birkenmajer, dowodził — również w r. 1924 — że pisarz jest „w zgodzie z historią nawet tam, gdzie p. Lam zarzuca mu błędy historyczne”<sup>8</sup>. Co więcej, Juliusz Kleiner w artykule „okolicznościowym” z tego samego roku, wysoko oceniając historiozofię *Ogniem i mieczem*, ujmował ją niemalże w duchu Tolstojowskiej filozofii historii:

Ale, pisząc *Ogniem i mieczem*, Sienkiewicz dał coś więcej niż powieść historyczną i — coś innego. Przemienił historię w powieść. Dał istotną dynamikę losu zbiorowego, dał organiczną, niepowstrzymaną lawinę wypadków, w której biorą udział bliskie nam sercem jednostki, ale w której rzeczywistością naczelną, istotą walczącą, triumfującą, upadającą, porwaną przez moce losu i zarazem tymi mocami władającą jest zbiorowość — społeczeństwo, naród [...]. *Ogniem i mieczem* dało dowód, że Sienkiewicz umie przeciwstawić odrębne światy i w ich kontraście ukazać logikę starć i kataklizmów dziejowych<sup>9</sup>.

Uwagi Lama i Kleinera wyprzedzały o trzy lata studium innego historyka literatury. W roku 1927 bowiem Juliusz Kijas ogłosił w artykule *Źródła historyczne powieści „Ogniem i mieczem”* wyniki swych badań z pogranicza historii literatury i historii nowożytnej. Szczegółowa rejestracja „źródeł historycznych” utworu prowadziła do wniosków dla Sienkiewicza-historyka i Sienkiewicza-artysty pozytywnych:

Sumiennie i krytycznie zebrany materiał jest dla niego kanwą, na której tworzą jego wyobrażenia teka wspaniałe obrazy<sup>10</sup>.

Na rok 1927 przypada pierwsze po wojnie wydanie *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego — syntezy, w której idea państwa znalazła swój najbardziej skrajny wyraz i o której powiedziano, że jest

<sup>7</sup> S. Lam, *Henryk Sienkiewicz. Cechy i elementy twórczości*. Poznań 1924, s. 27, 52.

<sup>8</sup> J. Birkenmajer, *Książka o Sienkiewiczu*. „Kurier Poznański” 1924, z 5 X.

<sup>9</sup> J. Kleiner, *Artyzm Sienkiewicza*. W: *Sztuchy*. Lwów—Warszawa—Kraków 1925 (przedruk artykułu zamieszczonego w „Wiadomościach Literackich” 1924, nr 43). Cyt. za T 362.

<sup>10</sup> J. Kijas, *Źródła historyczne powieści „Ogniem i mieczem”*. „Pamiętnik Literacki” 1927, z. 1/2, s. 135.

prawie jedyną książką dającą przede wszystkim „dzieje państwa, a państwo od początku tworzy oś, koło której jest oplecione opowiadanie”<sup>11</sup>.

Jak dalece synteza historyka krakowskiego nabierała politycznej aktualności, niech zaświadczą uwagi Stanisława Zakrzewskiego z okazji jej wydania — „w chwili, gdy po wypadkach majowych z roku 1926 kwestia ustrojowa, właśnie pod kątem widzenia »rządu«, stoi na czele wszystkich naszych problemów”<sup>12</sup>.

Sam Bobrzyński, uchodzący za patentowanego pesymistę w kreśleniu przyczyn upadku Polski, w *Uwagach nowych* do czwartej edycji *Dziejów* domagał się, poprzez obronę zasadniczych tez szkoły krakowskiej, rzetelnej prawdy o przeszłości, wskazywał na jej wybitną rolę wychowawczą, szczególnie ważną w warunkach niepodległego bytu państwowego. Oto, co pisał:

Jako optymista w dziejach upadku może wystąpić tylko poeta, piszący powieść historyczną, bo ten z historii prawdziwej może sobie dowolnie wybierać to, co do jego poetycznego obrazu się nadaje, idealizować osobistości historyczne i wypadki, krytyki się nie obawiając. Kiedy historyk musi przedstawić dzieje, jakie w rzeczywistości były, poeta może je przedstawiać, jakie w jego wyobraźni być powinny. Ta jest różnica między *Trylogią* Sienkiewicza a *Szkicami* Kubali.

Na ogół społeczeństwa, na szerokie jego warstwy zawsze oddziaływać będą więcej historyczne powieści niż historyczne badania i prace, dla których naga prawda obowiązuje. Prawda ta konieczna jest jednak dla tych, którzy w historii szukają doświadczenia i nauki w rządzeniu społeczeństwem i państwem, do którego są powołani, i w ogóle dla tych, którzy na rozwój narodu chcą wpływać. Zabarwienie historii optymistyczne lub pesymistyczne, odbiegające od prawdy, odebrałoby jej wartość kształcącą. Miała ją dla nas w czasie niewoli i zaborów, będzie ją miała jeszcze w wyższym stopniu w dobie własnych rządów, która się rozpoczęła<sup>13</sup>.

Przytoczone tu wywody wybitnego historyka stają się wielce symptomatyczne m. in. właśnie z perspektywy interesującej nas problematyki.

Odbudowa własnego państwa niewątpliwie stwarzała obiektywne przesłanki do odmiennego niż w czasach porozbiorowych ujmowania pojęć narodu i państwa, a zwłaszcza zaniechania ich fetyszyzacji z jednej lub demonizacji z drugiej strony. Naturalną ewolucją było teraz nie tyle przeciwstawianie tych pojęć, ile zbliżanie ich do siebie. Procesowi, który rozpoczął się jeszcze podczas wojny, stawała wszakże na przeszkodzie zaostrzająca się walka o władzę i walka o „rząd dusz” między dwiema siłami politycznymi Drugiej Rzeczypospolitej — obozem piłsudczykowskim i „narodowym”.

<sup>11</sup> S. Zakrzewski, *Historiografia polska wobec wskrzeszenia państwa*. (1928). W zbiorze: *Historycy o historii*. T. 2. Warszawa 1966. s. 614.

<sup>12</sup> S. Zakrzewski, *Z powodu czwartego wydania „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego*. (1929). W: *Zagadnienia historyczne*. T. 1. Lwów 1936, s. 230.

<sup>13</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Warszawa 1927, s. 324.

Obydwie strony pozostawały zgodne co do jednej kwestii, tej mianowicie, że Polacy są bezspornie narodem „państwowym” i że konieczną formę życia narodowego stanowi państwo. Za rdzeń konfliktu między sanacją a endecją należy natomiast uznać kontrowersję: państwo „narodowościowe” czy „narodowe”, implikującą spór o granice i kształt odrodzonej Polski, o jej konstytucję i system edukacyjny.

Wydane w rok po przewrocie majowym dzieło Bobrzyńskiego zbieżne było pod tym względem z orientacją sanacyjną. Co warte jednak podkreślenia, Bobrzyński ze swoją ideą prymatu państwa i jedynym kryterium — racji stanu, był na gruncie polskim zjawiskiem wśród historyków raczej wyjątkowym. „Mógł Bobrzyński rolę państwa przecenić w ogólności, zwłaszcza w dziejach Polski (szedł w tym względzie za wzorami niemieckimi), jego ideał państwowy mógł być dla większości opinii polskiej niesympatyczny” — pisał Stanisław Zakrzewski, w końcu jeden z admiratorów historyzoficznej koncepcji autora *Dziejów Polski*<sup>14</sup>.

Pewnego rodzaju zachwianie osiąganą stopniowo równowagi w osądzie przeszłości narodowej przyniosły lata trzydzieste. Otóż na początku 1933 r. Olgierd Górka — zdeklarowany zwolennik koncepcji Bobrzyńskiego, czołowy rzecznik jego idei prymatu państwa — ogłosił w „Polityce Narodów” tekst *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym wschodzie*. Wobec niepodzielnego, jak twierdził, panowania wizji Kubali<sup>15</sup> i Sienkiewicza w polskiej świadomości historycznej domagają się naukowej wiwisekcji dzieje zewnętrzne i wojskowe Polski z jednoczesnym przesunięciem wagi problemów ku wschodowi i południowi.

Brak nam — pisał — bowiem dzieła, które by w tych dwóch ważnych dziedzinach polityki zewnętrznej [...] odegrało rolę *Dziejów Polski* Bobrzyńskiego.

Rewizja spetryfikowanych w świadomości narodowej stereotypów historycznych musiałaby się, w przekonaniu Górki, wiązać z „uwolnieniem od uczuciowej potrzeby oszczędzania psychologii własnego narodu kosztem tzw. okoliczności niekorzystnych geografii i wad ustrojowych”<sup>16</sup>. Swoje wywody kończył Górka diagnozą „na teraz”, eksplikującą konieczność „państwowego” myślenia historycznego:

W stosunkach współczesnych, gdy własność dynastii na państwach już w ogóle nigdzie w Europie nie istnieje, wchodzi w dalszym ciągu w grę moment identyczny, choć w odmiennej formie. Jest to konieczność pełnej identyczności dążeń tych, którzy państwem rządzą, z interesami rządzonego obiektu, czyli konieczność identyczności potrzeb i dążeń grupy kierowniczej, czy rządy wykonywającej, z całokształtem interesów danego państwa w jego polityce zagranicznej, a to przy podporządkowaniu wszystkich inte-

<sup>14</sup> Zakrzewski, *Historiografia polska wobec wskrzeszenia państwa*, s. 614.

<sup>15</sup> Zob. L. Kubala, *Szkice historyczne*. Seria 1. Lwów 1880.

<sup>16</sup> O. Górka, *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym wschodzie*. „Polityka Narodów” 1933, z. 1/2.

resów narodowo-etnograficznych, społecznych, religijnych czy klasowo-gospodarczych, o ile się z całokształtem nakazów państwa rozchodzą lub pierwszoplanowe miejsce zająć pragną [...]. W nadrzędności bowiem nakazów polityki zewnętrznej państwa nad wszystkimi zagadnieniami polityki wewnętrznej streszcza się właśnie ta *suprema lex*, od której zależy jest *salus Reipublicae*<sup>17</sup>.

Należy dodać, że zaproponowana przez Górkę formuła „nadrzędności” idei „państwowej” spotkała się z krytyką nawet w jego własnym obozie. Posiadała bowiem pewne pokrewieństwa z koncepcjami historiografii niemieckiej, ewoluującymi ku idei państwa narodowego (*Nationalstaat*) pod hegemonią Prus. Kierunek ów, charakterystyczny dla tzw. szkoły pruskiej, nadał specyficzne piętno historiografii niemieckiej aż do czasów drugiej wojny światowej. I niewielu polskich uczonych mogłoby się podpisać pod następującym stwierdzeniem historyka tej szkoły Heinricha von Treitschke, apologety mocarstwowej potęgi Niemiec:

Na zawsze będę słaawić Machiavella, że postawił państwo na własnych nogach i że uniezależnił je od moralności Kościoła, a następnie, że po raz pierwszy powiedział, że państwo to potęga<sup>18</sup>.

Stanowisko Górki wyłożone w cytowanym artykule należy niewątpliwie traktować jako rozwinięcie sformułowanego przez Bobrzyńskiego w jego *Uwagach nowych* poglądu na stan wiedzy historycznej o Polsce przedrozbiorowej. Obydwaj wskazywali na Kubalę jako animatora fałszywej koncepcji dziejów i obydwaj uzasadniali palącą potrzebę rewizji jego „optymistycznego” obrazu XVII-wiecznej historii.

Przekonanie autora *Dziejowej rzeczywistości* [...] o konieczności uwolnienia się „od uczuciowej potrzeby oszczędzania psychologii własnego narodu”, w imię „obiektywnej prawdy”, legło u podstaw pomysłu zrealizowanego przez niego w 50-lecie *Ogniem i mieczem* i prowokującego jedną z bardziej ożywionych dyskusji literackich dwudziestolecia. Mowa tu o cyklu artykułów ogłaszanych na łamach rządowego „Pionu” w latach 1933—1934<sup>19</sup> i wydanych później w książce „*Ogniem i mieczem*” a *rzeczywistość historyczna*. Jeden z bardziej aktywnych szermierzy idei „państwowej” swoje „czarnomorskie” zainteresowania naukowe<sup>20</sup> przeniósł tu na publicystykę historyczną, obejmującą obszarem tematycznym zagadnienia „kozackie”.

W artykułach o *Ogniem i mieczem*, stanowiących rozwinięcie też sformułowanych wcześniej w *Dziejowej rzeczywistości* [...], Górka stanow-

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> „Politik” 1897, t. 1, s. 90. Cyt. za: M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1977, s. 22.

<sup>19</sup> O. Górka: „*Ogniem i mieczem*” a *rzeczywistość historyczna* („Pion” 1933, nr 3); *Odwrócony obraz* (jw., 1933 nr 9); *Kniaz Jarema* (jw., 1933, nr 11); *Konkluzje* (jw., 1934, nr 1).

<sup>20</sup> O. Górka, *Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza*. „Przegląd Historyczny” t. 10 (1932/33).

czo przeciwstawiał się tradycji szlacheckiej — apoteozowanej wbrew prawdzie historycznej przez sugestywny obraz Sienkiewiczowski.

Wśród przyczyn swego wystąpienia Górka wymieniał studia Władysława Tomkiewicza o Jeremim Wiśniowieckim oraz książki Ludwika Frąsia o bitwie pod Zborowem i o obronie Zbaraża<sup>21</sup>, pozostające — jak twierdził — „pod przemożnym wpływem i w rozwinięciu jądra poszukiwań czy poglądów Kubali” (G 3)<sup>22</sup>, dlatego też dające „falszywy obraz chmielniczczyzny i przewrotów społeczno-politycznych lat 1648/9” (G 4).

Gruntowne studium Tomkiewicza na temat kontrowersyjnej postaci księcia Wiśniowieckiego mogło być uważane za rozstrzygającą wypowiedź naukowej historiografii w sprawie tła historycznego Sienkiewiczowskiej powieści. Książka Tomkiewicza ukazywała bowiem dwa oblicza księcia z Zadnieprza. Nie tając bynajmniej wad (warcholstwo, prywatę), eksponowała jego zalety; Tomkiewicz uważał Wiśniowieckiego za świetnego wodza i autentycznego bohatera krwawych lat 1648—1651. Zasługi księcia w obronie Zbaraża uwypuklała o rok wcześniejsza praca Frąsia, powitana zresztą z uznaniem przez Wacława Tokarza.

Niewątpliwie prace wymienionych historyków wychodziły naprzeciw tej tendencji, która zaznaczyła się w polskiej myśli historycznej jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, a która sprowadzała się do postulatów „wyborów kompromisowych” — między Scyllą pesymizmu a Charybdą optymizmu.

Między Scyllą i Charybdą powinien się umiejętnie przesuwac historyk, jeśli chce czystą podawać prawdę, z której płynie rzetelne pouczenie.

— pisał w r. 1917 Fryderyk Papée<sup>23</sup>.

Górka natomiast, krocząc tropem wytyczonym przez Bobrzyńskiego, zakwestionował sensowność pojęć optymizmu i pesymizmu, jakimi się dotąd posługiwano w naszej historiografii. Występując na zjeździe historyków w Wilnie w r. 1935, wysunął postulat „odwrócenia tych pojęć”. Dowodził bowiem, że „pesymistami” są w istocie ci, którzy szukają *causa efficiens* upadku dawnej Polski na zewnątrz, a nie w rozkładzie moralnym warstwy rządzącej, tj. szlachty. W poglądzie na upadek Rzeczypospolitej, przeciwstawiającym się faktycznie owym „wyborom kompromisowym”, powinno się, zdaniem Górki, zastosować taki sam sprawdzian, jak do odrodzenia państwowości w wieku XX. Dostrzeżona wtedy zasadnicza różnica będzie polegała na tym, iż w XVIII stuleciu

<sup>21</sup> W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki*. Warszawa 1933. — L. Frąs: *Obrona Zbaraża w r. 1649*. Kraków 1932; *Bitwa pod Zborowem w r. 1649*. „Kwartalnik Historyczny” 1932, z. 1/2.

<sup>22</sup> Tym skrótem odsyłamy do wyd.: O. Górka, „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna. Warszawa 1934. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

<sup>23</sup> F. Papée, *Zapamiętania dotychczasowe*. W: *Przyczyny upadku Polski*. Warszawa 1918, s. 3.



o losach kraju decydowała zdegenerowana szlachta, której brakło „woli do państwa”, ducha obronnego i odpowiedniego przywództwa, teraz natomiast, dzięki koncentracji sił, dobremu kierownictwu, Polska zdołała odbudować i obronić swą niepodległość<sup>24</sup>.

Taki pogląd na *causa efficiens* upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej musiał przecież prędzej czy później skierować uwagę na powieść Sienkiewiczowską.

Zdaniem Górki, w XVII w. siły destrukcyjne — uosabiane przez szlachtę, a symbolizowane przez Jeremiego Wiśniowieckiego — wzięły górę nad rozumem politycznym Władysława IV, Jana Kazimierza, Jerzego Ossolińskiego czy Adama Kisiele. Ów rozum polityczny dyktował bowiem wykorzystanie Kozaczyzny do generalnej rozprawy z Turcją. Śmierć Władysława IV pokrzyżowała plany, którym do końca życia pozostał wierny kanclerz Ossoliński, a które torpedował skutecznie właśnie książę Wiśniowiecki — „naczelną postać ideową powieści” — w imię swoich partykularnych interesów.

Póki chodzi w glorii historiografii i przepięknej sugestii Sienkiewiczowskiej książę Jarema i jego szlacheccy towarzysze, nie może dla duszy i rozumu polskiego ogółu — czytającego i myślącego — zarysować się przepiękna postać wielkiego męża stanu Ossolińskiego, nie może wysunąć się na właściwe stanowisko znakomity żołnierz i polityk Kisiel, nie może wrócić do swych praw wyborczego i dzielnego żołnierza wyśmiewany przez miliony uczniów „łacina” Ostroróg — a przede wszystkim nie może stanąć przed duszą narodu polskiego, jako wiekopomne i nigdy nie gasnące memento, niewątpliwie najtragiczniejszy, a zarazem jeden z najdzielniejszych naszych królów — Jan Kazimierz. [G 11]

Także obraz wojennych zasług poszczególnych warstw społecznych domagał się, zdaniem historyka, zasadniczych przewartościowań:

Celem najwyższym, tym pierwszoplanowym nakazem, który zmusza do utracenia fikcji historycznych *Ogniem i mieczem*, jest twórczy obowiązek wstawienia w miejsce „bohaterstwa” krzykliwych uciekinierów szlacheckich — rzeczywistego bohaterstwa, które naprawdę miało miejsce w tych tragicznych latach. W miejsce „bohaterstwa rycerstwa”, tj. [...] panicznie uciekającej szlachty oraz jej formacji wojskowych [tj. jazdy — A. T.], winno się postawić prawdziwy pomnik bohaterstwa polskiemu „chamowi” i polskiej piechocie z artylerią. [G 12]

Górka zastrzegal się, iż obnażenie, „z błędów nauki wpływających, urojenń Sienkiewicza, z których zresztą tak szybko potrafił się już uwolnić w *Potopie*”, prowadzi nie poprzez szczegóły historyczne, ale raczej poprzez „z gruntu fałszywą” interpretację wydarzeń z połowy XVII wieku (G 9 n.). I taki jest istotny sens tezy o „odwróconym obrazie” historycznym w *Ogniem i mieczem*:

<sup>24</sup> O. Górka: *Pesymizm i optymizm w historiografii polskiej. Odwrócenie pojęć*. W zbiorze: *Pamiętnik Zjazdu Historyków*. T. 2. Wilno 1935; *Konsekwencja upadku Polski a fakt odrodzenia*. „Dzioga” 1930, nry 7—8.

Odwrócony bowiem obraz, jakim jest wobec rzeczywistości dziejowej *Ogniem i mieczem*, polega [...] na zupełnie fałszywym odczuciu tych lat, zwrotnych i tragicznych. [G 10]

Z drugiej jednak strony, dla wzmocnienia argumentacji, w sposób nadzwyczaj skrupulatny tropił owe „szczegóły”, dotyczące zwłaszcza postaci Skrzetuskiego i Krzywonośa. Pierwszy miał być w rzeczywistości jakoby Rusinem i schizmatykiem, drugi — Szkotem (G 5 n.)

Podstawowym błędem Sienkiewicza, któremu Górka przyznawał prawo do swobodnego traktowania materii historycznej (G 6, 10), było sprzeniewierzenie się obowiązującej pisarza historycznego zasadzie „prawdopodobieństwa”:

Była więc w rzeczywistości możliwość Wilhelma Tella, chociażby potem sfabrykowanego historycznie przez Tschudiego, podczas gdy bohaterski, ofiarny, tylko o dobru Polski myślący, kozacko-wołoski książę Jarema i jego heroiczni, a bezwzględnie w jego ideę polską wierzący towarzysze i podkomendni, nie tylko nie istnieli, ale nawet — wbrew założeniom Sienkiewiczowskiej wyobraźni o Polsce z połowy XVII wieku — istnieć nie mogli. [G 6]

Opozycyjną względem Sienkiewiczowskiej wizję „kniazia Jaremy” wprowadzał historyk do jednego ze swoich artykułów następującym stwierdzeniem:

Ciekawym jednak jest, że to właśnie pochodzenie Wiśniowieckiego, pół ruskie, a pół wołoskie czy rumuńskie, wydało szczególną mieszaninę cech charakteru, zupełnie rozbieżną z przeciętnym typem polskich magnatów i warcholów, pod który to typ historycy, krytycznie nań patrzący, starali się go podciągnąć. Jeremi Wiśniowiecki bowiem był konglomeratem podstępnego rabusia, groźnego przy korzystnym zbiegu okoliczności napastnika, równocześnie zaś zdecydowanego tchórza wobec poważnego niebezpieczeństwa i możliwości poważnej walki. Równocześnie jednak jest on pierwszorzędnym graczem na terenie głupoty masy szlacheckiej, mistrzem zarówno autoreklamy, jak kalumniowania przeciwników, inspiratorem zarówno pamfletów, jak panegiryków. [G 19]

Apoteozowanie „tych stron, typów i momentów, które zasługiwały na potępienie i pioruny oburzenia”, stanowiło, według Górki, konsekwencję niechęci pisarza do szkoły krakowskiej, „jego nieoglądania się na znakomity po dziś dzień trzeci tom *Dziejów Polski* niezrównanego czy genialnego historyka Szujskiego”, „zlekceważenia poglądów Szajnochy” i „oparcia się [...] o *Szkice Kubali*”, stanowiące, „obok *Encyklopedii powszechnej*, niemal wyłączną kanwę naukową dla »kandydata nauk historycznych« Henryka Sienkiewicza” (G 3, 4, 6, 10).

Właściwa ocena historyczności *Ogniem i mieczem* może zatem, zdaniem „rewizjonisty”, nastąpić dopiero „poprzez rozprawę z polską historiografią tych wypadków”. Stąd „zasadniczy sprzeciw”, wobec prac Tomkiewicza i Frąsia, na których zaciążyło „naukowe nastawienie Kubali” (G 7, 36). Kubali bowiem, a za nim — Sienkiewiczowi, zarzucał Górka brak rzetelnej krytyki źródeł. Obydwaj spoglądają, w jego przekonaniu, na Wiśniowieckiego oczami szlacheckich i żydowskich apologetów (G 27—

29). Uważał także, iż pewnych korektur domagają się podane przez Sienkiewicza za archiwalia i mocno przesadzone liczby wojsk walczących po stronie Chmielnickiego (G 25).

Nawiązując do „źródłowej” pracy Kijasa i podważając rezultaty jego badań, stwierdzał Górka m. in.:

Nie mogła też krytyka literacka rozstrzygnąć ciągle odnawianych sporów o *Ogniem i mieczem*, skoro jej historiografia nasza nie nauczyła, że podstawą całego „odwrócenia” obrazu w *Ogniem i mieczem* są właśnie źródła Sienkiewicza, które go naprowadziły na fałszywą drogę. Jej winą natomiast jest niewątpliwie, że nie opracowała krytycznie Sienkiewiczowskiego sposobu posługiwania się źródłami. [G 36]

„Właściwa, bo genetyczna ocena Sienkiewicza” prowadziła historyka do wniosku o braku „ideologii w sensie wskazań”. Sienkiewicz bowiem, jego zdaniem, „chciał napisać na jeden tom zakrojone *Wilcze gniazdo*”. Zatem, wobec założeń początkowych („zwykły romans polskiego rycerza z kniaziówną Kurcewiczówną”), „na ideę było już za późno”, a dodane „przez Sienkiewicza na końcu słowa, o »krwi pobratymczej«, tak często w opracowaniach cytowane, były już tylko beznadziejną próbą dorobienia ideologii w sensie wskazań” (G 42 n.).

Górka potraktował swoje wystąpienie jako jeden z głosów w dyskusji nad miejscem utworu Sienkiewicza w programie reformowanej szkoły średniej, samą dyskusję natomiast nazwał „sporem najwyższej wagi, bo sporem o zagadnienie, jakimi walorami literackimi formować obecną i przyszłą duszę narodu polskiego” (G 3). Tych walorów historyk lwowski powieści Sienkiewicza kategorycznie odmawiał. Utwór literacki gloryfikujący siły szkodliwe dla państwa za czasów Jana Kazimierza kosztem żywiołu szczerze patriotycznego i podsycający nastroje nacjonalistyczne („obraz zaostrej jaskrawości nacjonalistycznej”) nie mógł bowiem stanowić, według niego, „drogowskazów” dla młodego pokolenia Polaków (G 4, 7, 11, 43).

Podtekst tych wywodów jest aż nadto czytelny; owe „drogowskazy” należy więc przede wszystkim identyfikować z wartościami literackimi propagującymi piłsudczykowski kult państwa. Charakterystyczne, że publikacje zestawiające powieść Sienkiewicza z prawdą historyczną ukazały się na łamach pisma jawnie sanacyjnego, zmierzającego otwarcie, zwłaszcza w pierwszym, „programowym” okresie, do wszechstronnego podporządkowania sztuki założeniom ideologii „państwowej”.

Wystąpienie Górki i jego społeczne reperkusje stały się swoistą wizytówką recepcji Sienkiewicza w okresie „między wojnami”, a co za tym idzie — punktem odniesienia wielu ocen generalizujących. Bez wątpienia jednak artykuły o historyczności *Ogniem i mieczem* oraz dyskusja nimi wywołana — to jeden z okresów szczególnego „napięcia” sporu o spuściznę autora *Trylogii* i *Rodziny Połanieckich*.

Wśród wypowiedzi rzeczników też Górki na uwagę zasługują zwłaszcza trzy: Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Antoniego Słonimskiego i Stanisława Szcutowskiego, dostrzegających potrzebę rewizji historycznych i uznających w związku z tym zasadność konfrontacji *Ogniem i mieczem* z rzeczywistością dziejową.

Według Kadena, publikacje w „Pionie” „zakrawałyby na zabawną fantazję, na przekorną dywersję naukowo-obyczajową, gdyby nie posiadały cech najzupełniejszej prawdy metodologicznej i faktycznej”. W ślad za Górką autor artykułu *Odwrocony obraz*, opublikowanego w piśmideczkowskiej „Gazecie Polskiej”, zarzucał historiografii brak obiektywizmu w badaniach nad wiekiem XVII:

A cóż robią ci historycy, jakże się kopią i ryją w tych niedostępnych dla laika papierach, szpargałach, pergaminach, skoro przez lat z górą pięćdziesiąt dali się poniekąd zasugerować jednemu Kubali i jednemu Hruszewskiemu.

Stwierdzenie fałszów historycznych powieści zobowiązywało z kolei szkołę do wyciągnięcia praktycznych wniosków, czyli po prostu — przesunięcia akcentów na inne aspekty twórczości autora *Trylogii*:

Niepodobna [...] w wykładzie szkolnym przejść do porządku nad prawdami odkrytymi przez Górkę. Wyjście znaleźć można w aplikowaniu dalszym *Trylogii* jako wspaniałego dzieła sztuki pisarskiej z podaniem szczerym i rzetelnym tych wszystkich zastrzeżeń, które poczynił Górka, jeśli się w dyskusji pomiędzy historykami zastrzeżenia te utrzymają<sup>25</sup>.

Artykuł to o tyle jeszcze interesujący z punktu widzenia ówczesnego skrzyżowania polemicznych szpad, że stanowił nierzadko punkt wyjścia wystąpień inkryminowanych historyków, zabierających głos w obronie własnego „stanu posiadania”.

Publicysta „Wiadomości Literackich”, Antoni Słonimski, twierdził, że wbrew przekonaniu Wieniawy Długoszowskiego<sup>26</sup> jest wielu ludzi, których obchodzi prawda historyczna w powieściach Sienkiewicza.

Budowanie kultu, mitu i legendy na fałszu historycznym powinno być chyba właśnie wstrętne Wieniawie, który opiera swój kult dla osoby Marszałka na prawdzie historycznej [...]. Polska może sobie dziś pozwolić na luksus prawdy. Prawda o Jaremie, Makrynie czy Towiańskim nie zachwieje ani złotym polskim, ani nie zmniejszy siły bojowej policji warszawskiej. Historia Polski pisana była piórem ludzi, którzy chcieli podnosić na duchu, podniecać, wzruszać. Dziś, jeśli jesteśmy tak „potężni” i „mocarstwowi”, jak to Lechoń napisał i jak to się codziennie słyszy, to możemy pozwolić sobie od czasu do czasu na małe rewizje załganej nieco przeszłości<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Odwrocony obraz*. (Na marginesie artykułu Górki). „Gazeta Polska” 1933, nr 339.

<sup>26</sup> Wywiad z generałem Bolesławem Wieniawą Długoszowskim. „Tygodnik Literacko-Naukowy” 1934, nr 17 (dodatek do „Polski Zbrojnej”).

<sup>27</sup> A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*. „Wiadomości Literackie” 1934, nr 19.

Głos wybitnego poety, uzasadniający potrzebę rewizji historycznych — w tym również przeprowadzanych na łamach „Wiadomości Literackich” — doskonale odzwierciedlał emocje społeczne, kryjące się wciąż jeszcze za bardzo odległą niekiedy przeszłością.

Stanisław Szczutowski, podejmując w „Pionie” próbę steoretyzowania problemu mitotwórczej funkcji literatury, dowodził dezaktualizacji mitu historycznego w warunkach niepodległości. Przyznawał, że proces racjonalizacji mitu, tzn. oddzielenia sztuki od nauki, może być procesem trudnym. Jednakże przełamanie bariery psychologicznej, jaką narzucił społeczeństwu okres niewoli, uznawał za konieczność:

Mit historyczny, wytworzony i spożyty przez Polskę niewolną, zgodnie z naturą ewolucji rozwojowej spotyka się z nieuchronną koniecznością życiową „chemicznego” rozkładu na dwa równoległe i współdziałające, lecz odrębne pierwiastki prawdy rzeczowej i prawdy artystycznej, nauki i sztuki. Proces ten już się rozpoczął. Wszakże dla pokolenia, które wykarmione życiodajną strawą duchową mitu jemu zawdzięcza, iż zdolne do walki dożyło dnia niepodległości, proces ten może być nieraz trudny i przykry. Kocha ono mit i odruchowo broni go przed przekształceniem, które w swych początkowych epizodach może się wydać niszczącą destrukcją. Taki epizod rozegrał się ostatnio na wąskim, lecz wrażliwym odcinku walki o historyczność dwóch bohaterów Sienkiewiczowskich<sup>28</sup>.

Przyczyn szerokiej dyskusji wokół historyczności *Ogniem i mieczem* autor artykułu upatrywał w silnym jeszcze ciężeniu wśród inteligencji tradycji historycznej zbudowanej na historycznym fałszu:

Ta właśnie miłość twórczego mitu, która żywą jeszcze i dla inteligencji pozostała, dostarczyła impulsu zaczętej walce o historyczność Jaremy i Skrzetuskiego.

Wystąpienie Górki, atakującego materialną podstawę mitu, nabiera, zdaniem Szczutowskiego, wagi naukowej „jako ogniwo w łańcuchu nowych dążeń historycznego rewizjonizmu”. Badania zaś przez niego zainicjowane „mogą zredukować niejedyn jeszcze realny liść wawrzynu, a przeto mogą chwilowo wywołać efekt przykry”<sup>29</sup>. W ślad za Adamem Skwarczyńskim<sup>30</sup> wreszcie postulował Szczutowski, by „nowa sztuka”, oczyszczona z mitologicznej nadbudowy, ukazywała „potężny patos wielkich wydarzeń, wielkich dążeń i wielkich postaci”.

Głos Szczutowskiego był faktycznie wołaniem o mit „realny”, co w praktyce literackiej miało oznaczać przesunięcie akcentów z mitologii „niepodległościowej” na mitologię „państwowotwórczą”.

Wysuwając zarzuty pod adresem współczesnej historiografii Górka musiał się liczyć z silną opozycją historyków. I tak też się stało. Dysku-

<sup>28</sup> S. Szczutowski, *Życie legendy. (O sienkiewiczowskiej dyskusji uwagi niehistoryczne)*. „Pion” 1934, nr 43.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> Zob. A. Skwarczyński, *Odbudowanie państwa polskiego a literatura*. „Pion” 1933, nr 1.

sja z nim osiągnęła swój punkt kulminacyjny na zjeździe historyków polskich w Wilnie w 1935 roku. Mówił Adam Skałkowski, jedyny bodaj obrońca Górki na tym zjeździe:

Dr Górka w swoich reformatorskich zapędach był wyśmiewany. Przedstawiano go w dyskusji jakby człowieka niepczytalnego, który wywraca sprzęty albo odwraca je drzwiczkami do ściany. Zdaje mi się wszakże, że zmierza w kierunku trafnym, tylko spiesząc się nadmiernie, istotnie może potrącać jakiś mebel stojący na drodze<sup>31</sup>.

A zatem dezaprobata historyków dla wystąpień „rewizjonisty” była w zasadzie jednogłośna, a jej przyczyn należałoby się doszukiwać z jednej strony w zabiegach ówczesnej historiografii wokół wyeliminowania sygnalizowanej wcześniej antynomii z polskiej myśli historycznej, z drugiej zaś — w błędzie metodologicznym, jaki Górka niewątpliwie popełnił, a który dostarczył polemistom nie lada argumentu. Najdobitniej wyraził to Władysław Konopczyński, odrzucając stanowczo rewizjonistyczną pragmatykę Górki-publicyisty:

Rewizja sądów historycznych, tak jak rewizja procesów sądowych, jest usprawiedliwiona, gdy odkryto nowe fakty podstawowego dla sądu znaczenia albo gdy sąd fałszywe stosował prawo<sup>32</sup>.

Powyzsza konstatacja uzasadnia sformułowany wcześniej, krytyczny osąd artykułów o historyczności *Ogniem i mieczem*:

[Zgodny] z całością źródeł, zrozumiały i wewnętrznie zwarty obraz przeszłości przekona czytelników skuteczniej niż kombinacja wyrwanych, sztucznie dobranych szczegółów<sup>33</sup>.

Konopczyński uznawał „w rewizjach historycznych wymiar sprawiedliwości dziejowej”, ostrzegał jednak przed niebezpieczeństwami kryjącymi się w rewizjach powierzchownych, których wynikiem „bywało raczej »odbrązowienie« niż głębokie zrozumienie przeszłości”. Grożą one wówczas —

gdy ktoś rzuca się na uświęcony pogląd i chce go obalić dla samej rozkoszy wywracania [...]. Prawy historyk dąży do szczerej i głębszej wiedzy: rewizja bywa dlań skutkiem, a nie celem<sup>34</sup>.

Najpełniejszy wyraz uzyskał stosunek Konopczyńskiego do rewizji historycznych w artykule z r. 1937, w którym bynajmniej nie kwestio-

<sup>31</sup> A. Skałkowski, referat wygłoszony na Zjeździe Historyków w Wilnie (1935). Cyt. za: Z. Lasocki, Sienkiewicz, „Encyklopedia powszechna” a prof. Górka. Kraków 1937, s. 14.

<sup>32</sup> W. Konopczyński, referat w zbiorze: *Pamiętnik Zjazdu Historyków*, t. 2, s. 48—50.

<sup>33</sup> W. Konopczyński, *Fotomontaż historyczny*. „Kurier Warszawski” 1934, nr 52.

<sup>34</sup> W. Konopczyński, *Rewizje, rewizje...* „ABC” 1934, nr 1.

nował ich konieczności, ale za to zdecydowanie odrzucał w imię racjonalnego wglądu w przeszłość formułę proponowaną przez Górkę:

Rozszerzył akt oskarżenia [z księcia Wiśniowieckiego — A. T.] na całą szlachtę, aby w konkluzji na zjeździe wileńskim przypisać całej Polsce upadającej, a nie obcym mocarstwom, odpowiedzialność za rozbiory [...]; poglądu tego, jak wiadomo, nikt nie podzielał. Słysząc jeszcze żądania rewizji dziejów w duchu ideologii klasowej, państwowej, narodowej, ale żądania te nie odnoszą skutku, póki wychodzą z założeń politycznych, a nie z poznania nowych dziedzin życia. Do naczelnej syntezy i rewizji można dojść tylko przez wydobyte ze źródeł nowych światła, a to nastąpić może dopiero przy planowej współpracy tęgich specjalistów<sup>85</sup>.

Niebezpieczeństwa rewizji historycznej, ujmowanej z moralnego punktu widzenia, dostrzegał Stanisław Zakrzewski. W referacie wygłoszonym w wileńskim Instytucie Wschodnim w r. 1934 występował w obronie mitów historycznych, preferujących czynnik narodowy w dziejach i tym samym legitymujących prawo narodu do istnienia. Dlatego też, jego zdaniem, historyk dokonujący takiej rewizji —

musi uważać, by nie przekroczyć linii, której społeczność przekraczać nie pozwala w imię moralnej zwartości, poczucia dyscypliny, dobra publicznego<sup>86</sup>.

Zakrzewski rozpatrywał zagadnienie historyczności *Ogniem i mieczem* w aspekcie tzw. wielkich ocen, o wiele bardziej istotnych niż drobiazgową faktografia:

Twórca-artysta może odtwarzać obiektywnie rzeczywistość historyczną, może także wobec niej postępować dowolnie, byle talent jego służył wyższym idealnym i artystycznym celom, nie zatracając linii historycznej ciągłości zasadniczych kierunków dziejów, które odtwarza<sup>87</sup>.

Sienkiewicz zaś tę linię zachowuje i dlatego krytycyzm Górki, w przekonaniu Zakrzewskiego, jeśli nie jest bezpodstawny, to przynajmniej mocno przesadzony. Pisarz, trafnie uchwyciwszy logikę przełomowych wydarzeń, miał prawo uczynić Wiśniowieckiego bohaterem swej powieści, a korekty dotyczące poszczególnych postaci są „nawet zupełnie obo-

<sup>85</sup> „Kwartalnik Historyczny” 1937, nr 2, s. 301. Cyt. za: Serejski, *op. cit.*, s. 285—286. Aczkolwiek jeszcze w r. 1921 Konopczyński należał do czołowych rzeczników koncepcji „dwóch prawd”. Pisał wtedy (*O wartości naszej spuścizny dziejowej od Sobieskiego do Kościuszki*. Warszawa—Kraków 1921, s. 22—23): „Niechaj popularne książeczki o »duchu dziejów Polski« rozchodzą się w nowych wydaniach daleko po izbach robotniczych na Śląsku czy w Westfalii, po chatach rybackich na wybrzeżu kaszubskim, po rozrzuconych oazach polskości na kresach białorusko-litewskich i wszędzie, gdziekolwiek duszom polskim grozić będzie pokusa wyrzeczenia się rodzinnej spuścizny pod naporem obcej przemocy lub silniejszej kultury zewnętrznej. Ale niechaj inteligencja nasza sięga śmiało po bezwzględna prawdę”.

<sup>86</sup> S. Zakrzewski, „*Ogniem i mieczem*” w *świecie krytyki historycznej*. W: *Zagadnienia historyczne*, s. 75.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 75 n.

jętne dla oceny jej prawdy historycznej”<sup>38</sup>. W roku 1906, polemizując m. in. z historyzmem pozytywistycznym, lekceważącym czynnik intuicji w badaniach historycznych (jaki np. umożliwił Słowackiemu znakomite uchwycenie istoty stosunku ludu do władcy), Zakrzewski stwierdzał przecież:

Reasumując to, co w XIX wieku dla historii zrobili ci poeci [romantyczni], a potem Kraszewski, Sienkiewicz, śmiało można powiedzieć, że są oni właściwymi nauczycielami historii, a nie fachowe koła historyczne<sup>39</sup>.

Podkreślił przy tym u przywołanych pisarzy umiejętność odczuwania przeszłości przy minimum wiedzy fachowej, ową genialną umiejętność pozwalającą dzięki intuicji zgłębić logikę procesów dziejowych w całej ich złożoności.

Pogląd wybitnego mediewisty na historyczność *Ogniem i mieczem* jest o tyle godny uwagi, że został sformułowany przez jednego z admiraatorów koncepcji Bobrzyńskiego i czołowego historyka obozu sanacyjnego. I na pewno głos to o wiele bardziej znamienity niż choćby Konopczyńskiego, sztandarowego historiografa endeckiego, który przecież jeszcze w r. 1923 przedstawił Rzeczpospolitą wieku XVIII w sposób mało odbiegający od wizji zawartej w opracowaniach szkoły krakowskiej<sup>40</sup>, a którego krytyczne stanowisko wobec artykułów Górki było zapewne także uwarunkowane zaostrzającą się w latach trzydziestych walką polityczną.

Z wywodami Zakrzewskiego pozostawało współbieżne stanowisko historyka szczególnie przez Górkę inkryminowanego. Chodzi o Władysława Tomkiewicza<sup>41</sup>. Jego zdaniem, zarzuty autora cyklu artykułów publikowanych w „Pionie” streszczają się przede wszystkim w dwóch punktach.

Zarzut pierwszy sprowadza się do tego, że Sienkiewicz dał w *Ogniem i mieczem* nie z własnej winy, lecz dzięki sugestii Kubali i nieodpowiedniemu doborowi źródeł historycznych „odwrócony obraz rzeczywistości dziejowej” [...]; w sumie dał on „obiektywną nieprawdę”. Zarzut drugi sprowadza się (za Kaczkowskim) do bezideowości *Ogniem i mieczem*, którego autor miał nie dostrzec tragedii, jaką była krwawa i niepotrzebna walka dwóch bratnich narodów, zakończyć się mająca klęską obu stron. [T 403—404]

Spostrzeżenie Aleksandra Brücknera o „trafnym instynkcie” wspierają, według Tomkiewicza, dwa istotne momenty, dwa znamienne dla

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>39</sup> S. Zakrzewski, *Intuicja historyczna*. W: *Zagadnienia historyczne*, s. 13—14, 72.

<sup>40</sup> W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski*. W: *Encyklopedia polska*. T. 5, cz. 2. Kraków 1923.

<sup>41</sup> W. Tomkiewicz, *Wartości historyczne „Ogniem i mieczem”*. „Przegląd Powszechny” 1934, t. 204. Zob. T. 403—424.



XVII-wiecznych dziejów rysy — „przełomowość” tych lat oraz ich „reprezentatywność”:

Kto chce poznać dawne oblicze Polski, ten uczyni to najlepiej poprzez epokę barokową, a wiek XVII w szczególności. [T 404]

Sienkiewicz stał się „nie tylko świetnym malarzem, ale i wyrazicielem masy szlacheckiej”. I to w sensie bynajmniej nie pejoratywnym. Owa „masa szlachecka” bowiem, a z nią Wiśniowiecki, w przeciwieństwie do Jana Kazimierza, Ossolińskiego czy Kisiela kierowała się trafnym instynktem politycznym i właśnie ją, a nie ówczesne władze państwowe, cechował realizm polityczny:

Bez wątpienia koncepcja kanclerza była znacznie głębsza i dalekosiężna, posiadała jeden wszakże zasadniczy błąd — była już nieaktualna [...]. Życie wykazało, że skomplikowana polityka Ossolińskiego nie mogła już wydać pozytywnych rezultatów [...]. Przeciętny szlachcic, przeciwstawiający się polityce kanclerza, miał tym razem więcej poczucia realizmu. [T 406—407]

Sienkiewicza zatem, zdaniem polemisty, przyciągał do obozu Jeremiego Wiśniowieckiego bardziej nawet „zdrowy zmysł polityczny” niż tendencja patriotyczna. Opowiadając się po stronie racji stronnictwa wojennego, Sienkiewicz-pisarz musiał „siłą rzeczy skupić na osobie księcia i jego otoczeniu większość światła, którymi rozporządzał, w szczególności nawet zbyt pochopnie, niezgodnie nawet z prawdą dziejową”. Czy jednak — pytał Tomkiewicz — „szczegóły te są tak liczne i tak ważne, że aż obraz ówczesnej rzeczywistości dziejowej został »odwrócony«?” (T 408).

Centralna postać planu historycznego nie była, w przekonaniu monografisty księcia Wiśniowieckiego, aż tak jednoznacznie i absolutnie negatywna, jak ją zwykła ukazywać dotychczasowa historiografia i „niektórzy dzisiejsi rewizjoniści”. Książę na Łubniach to „typowy przedstawiciel ówczesnej polskiej szlachty”, którego „jak szlachtę siedemnastowieczną cechował stop poświęcenia i wicherzycielstwa”. Prócz wielu pasywów jego charakter posiadał niewątpliwe aktywa: „był za to z upodobania żołnierzem, wodzem i administratorem”, a w czasie wojny polsko-kozackiej — „duszą wojska i bezsprzecznym bohaterem walki”. Jeremi Sienkiewicza nie jest zatem „odwróconym obrazem rzeczywistego obrońcy Zbaraża, jest tylko barwnym portretem, zbudowanym na koturnowym szkicu, jaki nam pozostawiły źródła historyczne” (T 412—422).

Zabiegi Tomkiewicza wokół nadania ocenie historyzmu *Ogniem i mieczem* charakteru bardziej zrównoważonego skupiały się także na podstawach źródłowych tej powieści oraz na jej domniemanych „antyruśkich przejawach” czy po prostu — nacjonalistycznych nastawieniach.

Konfrontacja dzieła Kubali z fabułą Sienkiewiczowskiego utworu zaprzecza tezie, jakoby „pierwsza seria *Szkiców historycznych* zaciążyła decydująco na pierwszej części *Trylogii*”. W tym wypadku należy co naj-

wyżej mówić o inwencji, której „wszakże nie można całkowicie utożsamiać z wpływem” (T 410). Natomiast „zarzut antykozackiego czy nawet antyruskiego nastawienia” Sienkiewicza zbijał polemista Górki licznymi cytatami z powieści (T 408).

Obiektywistyczne ujęcie Tomkiewicza należało do bardziej gruntownych rozpraw z „rewelacjami” — jak to zwykli określać niektórzy polemici — „rewizjonisty” tła historycznego „powieści z lat dawnych”.

W dyskusji nad tezami Górki zabrali głos m. in. także Aleksander Czołowski i Marian Kukiel<sup>42</sup>.

Zdaniem przywołanych historyków, kanwa wydarzeń powieści ma co najmniej częściowe oparcie w źródłach, których wiarygodności nie sposób podważyć. Zakwestionowana została natomiast wartość poznawcza archiwaliów, na których oparł się Górka. Także postać Wiśniowieckiego ma swoje odniesienia źródłowe, przy czym broni się tu Sienkiewiczowskiej koncepcji tej postaci przede wszystkim z pozycji historycznie uzasadnionego prawdopodobieństwa.

Podejmując pracę nad powieścią, stanął Sienkiewicz przed dylematem: Szajnocha — archiwalia, realistyczny zaś imperatyw kontaminacji dwóch skrajnie odmiennych obrazów Jeremiego Wiśniowieckiego był komplikowany faktem, iż równocześnie starał się pisarz wyjść naprzeciw określönemu zapotrzebowaniu społecznemu:

Sienkiewicz grzechów Jeremiego nie zataił, choć nie do nich nawiązywał wątek powieści.

Zarysowo potraktowane tło historyczne *Ogniem i mieczem* odpowiada obiektywnej prawdzie:

Ogólne tło [Sienkiewicz] szkicował, nigdy nie przeinaczając rzeczy istotnych i drogą twórcy właściwą idąc do prawdy<sup>43</sup>.

Pracę nad powieścią poprzedziły sumienne, wzorowane na metodach naukowych studia historyczne i krytyka źródeł, dlatego dla przywołanych wyżej historyków nie istniał problem rzetelności pisarza w stosunku do kształtowanego materiału historycznego. Cała dyskusja zawisłaby przeto w próżni, gdyby nie upór Górki i insynuacje Kadena, który „z wyżyn doskonałej niewiedzy [...] wystąpił z pretensją do historyków, że prawdę tają czy nie umieją jej wykryć”<sup>44</sup>.

Rezultat owych „zagonów przez historię” — jak określono wystąpienie „rewizjonisty” — był, w przekonaniu polemistów, akurat odwrotny od pożądanego przez „zagończyka”: to nie Sienkiewicz, ale Górka wła-

<sup>42</sup> A. Czołowski, *Rzeczywistość historyczna dra Górki*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1934, nr 4 (dodatek do „IKC”). — M. Kukiel, „Ogniem i mieczem” a odwracana rzeczywistość dziejowa. „Kurier Warszawski” 1934, nr 44.

<sup>43</sup> Kukiel, *op. cit.*

<sup>44</sup> *Ibidem*.

nie odwracał obraz rzeczywistości dziejowej. Powyższą konkluzję łącznie z postulatami rzeczowej i szczegółowej dyskusji wspartej na rzetelnej rozprawie naukowej.

Co zaś do „potyczek szczegółowych”, to Zygmunt Lasocki ustalił ostatecznie polskie pochodzenie Skrzetuskiego, a Stanisław Zakrzewski wyjaśnił rzekomo szkockie pochodzenie Krzywonośa<sup>45</sup>.

W roku 1927 Bobrzyński wytyczał linię demarkacyjną między dziełem literackim a dziełem naukowym. W roku 1933 Górka przyznając prawo pisarza historycznego do swobodnego przetwarzania faktów dziejowych, uzasadniał potrzebę konfrontacji *Ogniem i mieczem* z historią głównie zasięgiem oddziaływania Sienkiewiczowskiej sugestii (G 32). Konopczyński natomiast konstatował rok później:

prawdziwa, naukowa rewizja przeszłości w wielkim stylu powinna sobie brać za przedmiot tezy naukowe, nie fantazje poetów<sup>46</sup>.

Domagało się jednakże odpowiedzi pytanie o granicę dowolności w literackim ujęciu historii. Zgadzano się na ogół co do tego, iż ową nieprzekraczalną granicę wyznacza obowiązująca pisarza historycznego zasada „prawdopodobieństwa”; stanowczo przy tym odrzucano zasadę antykwarycznego autentyzmu.

Przeprowadzane raz po raz przez historyków w oparciu o kryterium prawdopodobieństwa próby wiarygodności *Ogniem i mieczem* dawały wyniki dla Sienkiewicza pozytywne. Zbliżone wnioski formułowała krytyka literacka.

Teodor Parnicki — pisarz historyczny *in statu nascendi*, określając cele dzieła sztuki poruszającego tematy historyczne, wysoko oceniał walor poznawczy utworów Sienkiewicza:

Powieściopisarz historyczny powinien w swym dziele stworzyć żywych, prawdziwych ludzi, a jednocześnie powinien wytworzyć atmosferę, zgodną z duchem epoki, jaka go interesuje. Sienkiewicz stworzył ducha epoki wojen kozackich i szwedzkich, jak żaden historyk nie potrafił tego uczynić — twórczość więc jego to najwyższej klasy beletrystyka historyczna. To, że Wiśniowiecki nie był w rzeczywistości taki jak w *Ogniem i mieczem*, w niczym nie zmienia atmosfery siedemnastowiecza, którą przepojona jest jego postać i która ją otacza<sup>47</sup>.

Nieco dalej jeszcze bardziej kategorycznie rozprawił się z zasadą antykwarycznego autentyzmu:

I jeżeli napisze [...] pisarz, że w noc wigilijną miał król ten a ten sen, w którym widział siebie pustelnikiem, to choćby stu historyków na podstawie najpewniejszych dokumentów dowodziło, że to nieprawda, że w tę noc król wcale nie

<sup>45</sup> Z. Lasocki, *Czy Skrzetuski był Kozakiem*. Kraków 1935. — Zakrzewski, „*Ogniem i mieczem*” w świetle krytyki historycznej, s. 98 n.

<sup>46</sup> Konopczyński, *Fotomontaż historyczny*.

<sup>47</sup> T. Parnicki, *Wielkie postacie historyczne w rzeczywistości a w sztuce*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1934, nr 15 (dodatek do „Kuriera Powszechnego”). Cyt. według: *Szkice literackie*. Warszawa 1978, s. 99.

spał, bo się przejadł i miał bóle żołądkowe — w niczym fakt ten nie umniejsza historycznej wartości danej powieści, nie wypacza bowiem prawdziwego obrazu omawianej epoki<sup>48</sup>.

Linia obrony Sienkiewicza przyjęta przez Parnickiego przebiegała więc w kierunku nieco innym niż linia nakreślona dociekaniem Lasockiego i Zakrzewskiego, skupiającymi się wokół historycznych odniesień postaci fikcyjnych. Faktycznie zarówno czołowy przedstawiciel nurtu „literackiego” dyskusji, jak i jego współpartnerzy reprezentujący nurt „historyczny” zmierzali w ostatecznym rachunku do jednego celu. Ich zabiegi bowiem legitymowały dobre z punktu widzenia współczesnej wiedzy historycznej przygotowanie źródłowe pisarza.

Preferencje dla „prawdy artystycznej” („prawdy poetyckiej”), o której upomniał się podczas wojny Kasprowicz (T 314—320), znalazły dobitny wyraz w stanowisku większości krytyków literackich zabierających głos w ówczesnym „sporze o Sienkiewicza”.

Stanisław Szpotański dopuszczał możliwość koegzystencji powieści całkowicie zgodnej z rzeczywistością historyczną i powieści „na ramach historii tylko, jak haft na krosnach zawieszanej”. Wybór krytyka padał na tę, „która jest lepiej napisana i która daje więcej artystycznego zadowolenia”<sup>49</sup>.

Na odmiennosc kryteriów wartościowania dzieła literackiego i pracy naukowej wskazywał Birkenmajer:

Ale jeżeli który wielki poeta ma ochotę liczyć się z historią, trzeba wtedy — zwłaszcza gdy kto jest historykiem — odwzajemnić mu się równą wzajemnością, a więc liczyć się z nim jako poetą, liczyć się z prawami poezji. Nie można z niego robić uczniaka starej daty, który ma ściśle odwalać *pensum* dane mu przez profesorów. A co najważniejsze, nie można od niego wymagać, by znał historię — lepiej od współczesnych sobie historyków<sup>50</sup>.

Rozprawiał się przy tym stanowczo z tezą Górki o aposteriorycznie „odwróconym obrazie” właściwej genezy *Ogniem i mieczem*.

Obok przywołanego wyżej krytyka interesującą próbę rekapitulacji „jednej z najzawziętszych walk, jakie zanotowały dzieje naszej literatury”<sup>51</sup>, podjęła Irena Pannenkowa, wskazując na trzy dające się wyraźnie wyodrębnić nurty problemowe dyskusji<sup>52</sup>.

Nurt główny tworzą, według niej, zestawienia *Ogniem i mieczem* z rzeczywistością historyczną. Spór o historyczność tej powieści rozstrzy-

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>49</sup> S. Szpotański, „Trylogia” wobec historii. „Kurier Warszawski” 1933, nr 333.

<sup>50</sup> J. Birkenmajer, *Prace o Sienkiewiczu*. „Pamiętnik Literacki” 1935.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> I. Pannenkowa, *Hajże na Sienkiewicza*. „ABC Literacko-Artystyczne” 1934, nr 4 (dodatek do „ABC”).

gnęli historycy, także „zblizeni politycznie do Górki”, na korzyść pisarza.

O wiele bardziej istotne dla wyważonej oceny utworu są jednakże, w przekonaniu Pannenkowej, rozważania krytyki literackiej, której polemika z tezami Górki wyznacza drugi, „literacki” nurt sporu. Tu zainteresowania polemistów skupiają się przede wszystkim wokół historycznego prawdopodobieństwa i prawdy psychologicznej centralnej postaci historycznej. Literacka wartość dzieła o przeszłości oparta jest bowiem „nie na faktycznej dokumentacji, ścisłości szczegółów, ale na artystycznej żywości obrazu i psychologicznej prawdzie postaci”. Utwór Sienkiewicza widziany w perspektywie „prawdy artystycznej” zyskuje walor dzieła sztuki o niepospolitej sile sugestii.

I wreszcie nurt „pedagogiczny”. Powielany przez oponentów Sienkiewicza zarzut „krwawego realizmu” podważała Pannenkowa, nawiązując tym samym do dyskusji nad miejscem *Trylogii* w programie szkolnym, argumentem odmiennych pojęć etycznych ówczesnego społeczeństwa. Zresztą podnoszona raz po raz wątpliwość co do pedagogicznej wartości Sienkiewiczowskiego dzieła może, jej zdaniem, zdumiewać „zwłaszcza w ustach ludzi, którzy uważają się za literackich przedstawicieli obozu legionowego w Polsce”<sup>53</sup>, albowiem „żaden pisarz nie wpłynął tak potężnie na rozrachunek ducha żołnierskiego w pokoleniu powojennym w ogóle i legionowym w szczególności, jak Sienkiewicz właśnie!”<sup>54</sup>.

Czy kampania o historyczność *Ogniem i mieczem*, zainicjowana przez Górkę w r. 1933 w imię „państwowej” racji stanu, wniosła do badań nad twórczością Sienkiewicza nowe, konstruktywne elementy? Piszę Zygmunt Falkowski:

Konfrontacja Sienkiewicza z naszym historyzmem podziałała ożywczo. To było coś w rodzaju znakomitej kuracji odmładzającej. Hormony wiedzy zastrzyknięte pisarzowi wzmogły sprężystość wzajemnych stosunków między nim a czytelnikami<sup>55</sup>.

Niewątpliwie. Tyle że owa „konfrontacja” zaczęła w pewnym momencie ewoluować w kierunku niezbyt istotnych z punktu widzenia „siły fatalnej” Sienkiewiczowskiej sugestii rozważań szczegółowych, ze stro-

<sup>53</sup> Tu Pannenkowa (*ibidem*) cytuje za „Pionem” (z 13 I 1934) opinię Zofii Nałkowskiej (Polska Akademia Literatury miała się wypowiedzieć na temat zestawu lektur w reformowanej szkole średniej), podważając walory wychowawcze *Ogniem i mieczem*: „Zadaniem szkoły byłoby raczej kierować tymi zaciekawieniami, korygować je, a nie pozostawiać ich tylko przypadkowi. Inaczej uczeń nadal zwracać się będzie do lektury sensacyjnej, do scen walk i tortur, czemu tak sprzyja lektura choćby Sienkiewicza. Szkoła niechby narzucała zainteresowania wyższego rzędu”.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> Z. Falkowski, *Przed wszystkim Sienkiewicz*. Warszawa 1959, s. 93.

ny Górki słabo udokumentowanych, a sam spór nie wykroczył nigdy poza ramy publicystycznych enuncjacji.

Z pewnością jednak zasygnalizował raz jeszcze charakterystyczną dla dwudziestolecia tendencję, określaną przez zmianę optyki zainteresowań badawczych; przedmiotem dociekań krytyków i historyków literatury stawał się częściej niż w poprzednim okresie Sienkiewicz-artysta. Z tych też pozycji wychodziła nierzadko jego obrona.

Cała dyskusja miała również swój ideowo-polityczny punkt odniesienia, a rozprawę z *Ogniem i mieczem* uzasadnia częściowo taktyka ówczesnej walki politycznej, odwołująca się jakże często do argumentów „literackich”. Należy bowiem sądzić, iż kierunek ataku wyznaczała odmiennność założeń ideologicznych obozu „narodowego”, uznającego Sienkiewicza za swój niekwestionowany autorytet. Zygmunt Wasilewski, wybitny endecki publicysta i krytyk literacki, pisał na łamach „Myśli Narodowej” w związku z wystąpieniem czołowego historyka sanacyjnego:

Kiedy dzisiaj tyle się rozprawia o czytaniu [...] *Trylogii*, nikt nie wspomina o tym, że Sienkiewicz napisał też powieść *Wiry*. A ta okoliczność niemało rzuciła by światła na powody tej dyskusji <sup>56</sup>.

Dodajmy, że prasa endecka dość skrupulatnie rejestrowała wypowiedzi pozostające w opozycji do tez konfrontujących Sienkiewiczowską powieść z rzeczywistością historyczną.

Górka zarzucając współczesnej historiografii ignorancję w zakresie znajomości i właściwej oceny „lat zwrotnych i tragicznych” sprowokował polemikę, w której uczestniczyło wielu wybitnych historyków. I niezależnie od motywów, jakimi się kierowali, polemika z „rewizjonistą” dowodzi, że trudno było im zerwać z poglądami spetryfikowanymi i emocjonalnym zaangażowaniem w problematykę pozornie już przebrzmiałą. Przecież teza o braku „historiozofii”, którą Górka powtarzał za Prusem i Kaczkowskim <sup>57</sup>, została albo przemilczana, albo odrzucona przez wszystkich historyków uczestniczących w dyskusji.

Z drugiej jednak strony Górka, nie licząc się ze społeczną adaptacją swoich sądów, zabrał głos w sposób niezmiernie autorytatywny i nierzadko mało taktowny, co musiało wywołać gwałtowną reakcję; przy czym jakość argumentów przemawiała raczej na korzyść polemistów i w konsekwencji — Sienkiewicza.

Silne jeszcze wtedy ciśnienie tradycji literackiej widzianej w perspektywie „wskazówek i drogowskazów” nadało piętno całej dyskusji, podnosząc jej temperaturę. Świadczy o tym chociażby „spontaniczna” reakcja studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego na odczyt Leona Kruczkow-

---

<sup>56</sup> Z. Wasilewski, *Na widowni*. [Stała rubryka]. „Myśl Narodowa” 1934, nr 17.

<sup>57</sup> B. Prus, *„Ogniem i mieczem” — powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza*. Pierwodruk: „Kraj” 1884, nry 28—30. Tu według T 185, 194. — Z. Kaczkowski, *O pismach Henryka Sienkiewicza*. Pierwodruki: „Gazeta Lwowska” 1884, nry 166—185; „Wędrowiec” 1884, nry 29—42. Tu według T 115, 118.

skiego *Spór o Sienkiewicza* z r. 1934, w którym przejawia się negatywny stosunek międzywojennej lewicy marksistowskiej do pisarza<sup>58</sup>. Rozlegające się tu i ówdzie wołania o umiar nie przyniosły pożądanego rezultatu, bo przynieść nie mogły. Stosunek społeczeństwa do *Trylogii* był bowiem w dalszym ciągu, aczkolwiek w stopniu mniejszym niż w okresie zaborów, funkcją jego stosunku do tradycji narodowej, w której pierwiastki szlacheckie mimo pewnego ożywienia się tradycji historycznych innych grup i klas społecznych (zwłaszcza chłopskiej) odgrywały wciąż jeszcze rolę bardzo istotną<sup>59</sup>.

W konsekwencji międzywojennej „spór o Sienkiewicza” odniósł skutek wręcz przeciwny do pożądanego przez Górkę, nie tylko bowiem nie obalił, ale wręcz utrwalił głęboko zakorzenione stereotypy myślowe. Można zaryzykować twierdzenie, że to właśnie w dwudziestoleciu, dzięki wystąpieniu autorytetów naukowych, wizja historyczna Sienkiewicza otrzymała pieczęć naukowej sankcji.

W roku 1936 Juliusz Kijas opublikował *Źródła historyczne „Potopu”* Sienkiewicza. W pracy tej, stanowiącej kontynuację badań rozpoczętych w 1927 r. i będącej bez wątpienia również ukrytą polemiką z tezami Górki, wyrażał następujące przekonanie:

podobnie jak w *Ogniem i mieczem*, tak i w *Potopie* okazał się Sienkiewicz nie tylko doskonałym historykiem, opierającym się ściśle na źródłach i umiejącym z nich świetnie korzystać, ale także artystą doskonale wyczuwającym, gdzie bez szkody dla historii a z korzyścią dla sztuki wolno mu puścić wodze twórczej fantazji<sup>60</sup>.

Na dwa lata przed nową wojną, w 21 rocznicę zgonu pisarza, ukazał się artykuł Ignacego Chrzanowskiego opiewający Sienkiewicza jako budziela ducha rycerskiego w narodzie polskim.<sup>61</sup> Mimo stosunkowo niewielkiego dystansu czasowego do przełomowych dla recepcji pisarza lat 1933—1934 publikacja Chrzanowskiego nie wywołała sprzeciwu antagonistów autora *Ogniem i mieczem*. Została ponadto zamieszczona w czasopiśmie pedagogicznym, co posiada swoją szczególną wymowę wobec faktu, że to właśnie szkoła zainicjowała na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych spór o wartości wychowawcze pierwszego ogniwa „szeregu książek”.

<sup>58</sup> W czasie odczytu (przedruk w: *Literatura i polityka*. T. 1. Warszawa 1971) Kruczkowski został przez studentów endeków obrzucony zgnilymi jajami — zob. *Prawda o zajściach na odczycie*. „Wiadomości Literackie” 1934, nr 6.

<sup>59</sup> Zob. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*. Warszawa 1978, zwłaszcza rozdz. *Relikty szlachetczyzny w Polsce niepodległej*.

<sup>60</sup> J. Kijas, *Źródła historyczne „Potopu” Sienkiewicza*. W zbiorze: *Prace historyczno-literackie. Praca zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*. Kraków 1936, s. 539.

<sup>61</sup> I. Chrzanowski, *Sienkiewicz jako budziela ducha rycerskiego w narodzie*, „Przegląd Pedagogiczny” 1937, z. 1.